

1.

W tekście kuratorskim do wystawy *Usta Pełne Światła*, czyli jak ją nazwali organizatorzy: „wizualnego dopełnienia konferencji naukowej *(De)kolonizacja. Strategie horyzontalne*” czytamy, że usta diabła Lucy, chociaż stracił język, są pełne światła - niosą zmianę, anarchię, pokój i miłość. Lucy nie zwiastuje zatem, jak chce nam wmówić chrześcijański mit, rzeczywistości piekielnej. Jako jutrzienka wzrasta, powołuje, wzosi. Jej bunt nie prowadzi do upadku, wręcz przeciwnie: zawiera w sobie potencjał kreacji, buduje nowe, lepsze. Diabelska przewodniczka oprowadza po galerii obrazów, które są wyrazem sprzeciwu wobec zastanego, skostniałego, zaborczego, kolonizacyjno-patriarchalnego porządku. Chciałabym zatem, aby język komentujący ekspozycję reprezentował czarci bezjęzyk Lucy. Wbrew zasadom tradycyjnej krytyki i unaukowanej melodii recenzji, nie skupiał się na szukaniu erudycyjnych, historyczno-sztucznych kontekstów, lecz ukierunkował na zbiegi okoliczności, intuicyjne impresje i odczucia.

2.

Na wystawę zabieram siostrę. W drodze do Sopotu rozmawiamy o tym jak bardzo surrealistyczny wydaje nam się fakt, że sześć miesięcy temu urodziła dziecko. Kolejny raz przedyskutowujemy poród. Jego dualistyczny charakter – fizjologiczną naturę i transcendentalną istotę. Graniczność doświadczenia, po którym nie przychodzi odpoczynek. Ładunek samotności, który niesie za sobą rodzicielstwo. Siostra przyznaje, że macierzyństwo zmusza ją do konfrontacji ze swoją zwierzęcą biologicznością i uważa to za coś pięknego. Czasem zapominamy, że jesteśmy ssakami. Wchodząc do Dwóch Zmian, dziecko zaczyna płakać. Matka wyciąga pierś, przyssany niemowlak pomrukuje z zadowolenia. Obraz Marii Kubit przedstawiający splecione w uścisku małpy wydaje się lustrzanym odbiciem tej sceny. Matka ludzka i nieludzka współdzieli rytuał karmienia „w połączeniu ze wszystkim co żywe | w rytmie totalnym” posługując się opisem autorki.

*Samice razem* harmonizuje transparent Elwiry Sztetner z sąsiedniej ściany.

3.

„My.../ Chaos leszczyn, rozchełstanych po deszczu / pachnie tłustych orzechów miazgą / krowy rodzą w parnym powietrzu / po oborach płonących jak gwiazdy / O, porzeczki i zboża żrałe / soczystości wzbierająca w wylew / o, wilczyce karmiące małe / oczy wilczyce słodkie jak lilie! / Ścieka żywic miodna pasieczność, / wymię kozie cięży jak dynia — / płynie białe mleko jak wieczność / w macierzyńskiej piersi świątyniach (...)” Zuzanna Ginczanka, *Dziewictwo*.

4.

Co roku, za pomocą sztucznej inseminacji, 265 milionów krów mlecznych zachodzi w ciążę. W kilka godzin po przyjściu na świat cielaki zostają odebrane i odseparowane od matek. W standardowych, hodowlanych procedurach proces inseminacji powtarza się po trzech miesiącach od porodu. Samce cieląt zostają zabite albo w pierwszych tygodniach życia, jako produkcyjny odpad, albo po kilku

miesiącach zasilając przemysł mięsny. Samice się oszczędza, aby, kiedy osiągną wiek rozplodowy, mogły podzielić dolę swoich matek.

5.

Nad losem istot pozaludzkich pochylają się Aga Szreder i Rafał Żwirek. W przejmującej instalacji *Świerk pospolity* nie tylko oddają drzewu podmiotowość, ale eksplorują międzygatunkową wrażliwość i przestrzeń żałoby po jego ścięciu. *Kraina Ciemności* - poetycka video-opowieść Anny Orlikowskiej upamiętnia psy z zaprzęgów polarników, które wyprawę na biegun południowy przypłaciły życiem. Obracające się w kosmicznej przestrzeni CGI psie czaszki deklamują: „jesteśmy tam, nie umarliśmy”. I choć w ich pieśniach, w myśl czworonożnej lojalności, nie wybrzmiewają oskarżenia, w trakcie seansu po kończynach dwunogiego odbiorcy rozlewa się tępy wstyd.

6.

„Współodczuwać ze wszystkim, być jednocześnie połykającym ślimaki i połkniętym ślimakiem, jedzonym i tym, który cię zjada...” Georgi Gospodinow, *Fizyka Smutku*.

7.

„Jestem procą z kamieniem / jestem kamieniem / jestem maciorą / jestem uchodźczynią / jestem bezsilnością”. Zarejestrowany kamerą performans katarzyny lewandowskiej wpija się pod skórę i uwiera. W manifeście artystki od razu rozpoznaję elegię osoby aktywistycznej. Specyfikę jej doświadczenia, świadomość niewygodnej nierozwiązywalności ograniczeń. Niezgodę, reakcję i następujące po zrealizowanym działaniu ukłucie bezradności. Na ulicę nie wychodzi się przecież w poczuciu sprawczości. W *Jestem?* lewandowska jest Innym i z Innym się na ekranie wykrwawia.

8.

W zwiedzaniu towarzyszy mi inny Inny. Farszid jest ojcem mojej siostrzenicy. Jest uchodźcą z Iranu. Jest uchodźcą, który miał szczęście, bo gdy po przeszukaniu przez Sepah znaleziono u niego broszury o religii nie będącej islamem i zamknięto w areszcie, jego rodzina znalazła środki, żeby wydostać go z więzienia i wyprawić w drogę. Jest uchodźcą, który miał szczęście, bo przemytnicy tylko go okradli. Jest uchodźcą, który miał szczęście, bo jego ponton nie był przeładowany. Jest uchodźcą, który miał szczęście, bo grecka straż graniczna uwierzyła, że jest z Afganistanu i nie cofnęła go w paszczę rodzimego reżimu. Jest uchodźcą, który miał szczęście, bo po siedmiu nieudanych próbach przekroczenia granicy w Czarnogórze, za ósmym razem mu się udało.

9.

„Proszę mi wierzyć, jeżeli nadejdzie taki dzień, kiedy nikt nie powróci z wojny, oznaczać to będzie, że jej nareszcie nie spartaczono. A wówczas stwierdzimy, że wszystkie nieudane dotychczas próby, były dziełem blagierów. Tego dnia przekonamy się, że wystarczy JEDNA wojna, ażeby wyeliminować przesady, które wiążą się jeszcze z tym sposobem destrukcji. Tego dnia nie trzeba będzie nigdy więcej niczego powtarzać.” Boris Vian, z *Listów do Collegium 'Patafizyki*.

10.

Spleśniały karabin, praca odren aliny, celuje w wyhaftowane przez Anię Lucid twarze *Śpiących Dzieci Gazy*. „Po co w ogóle rozmawiać z wojną?” zastanawia się Stsiatsova.

11.

20 maja 2024 r., 7 miesięcy od rozpoczęcia konfliktu zbrojnego, 35 tysięcy śmierci Palestyńczyków później Prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego występuje w Hadze o wydanie nakazu aresztowania Benjamin Netanjahu i Joawa Galanta za „domniemane” zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości w Strefie Gazy. 35 tysięcy śmierci później system zaczyna zauważać ludobójstwo.

12.

Wystawę otwiera albo zamyka - w zależności jaką drogę obierzemy - *Dekompozycja 206*, dokamerowy performans Anny Steller, w którym artystka własnymi rękoma, w spokoju i uważności dekonstruuje wysłużony samochód. Rozbiórka wymaga wysiłku, w trakcie procesu jest czuła, nie demoluje. Cierpliwie się żegna, przepisuje. Maszyna zmienia swój stan skupienia. Zmiana nie jest gwałtowna, ale jest nieunikniona.

13.

System jest opresyjny, więc musi się zmienić. *Usta Pełne Światła* badają margines, realizują strategię troski, empatii i radykalnego współczucia. Wywracają. Dekolonizują na wielu poziomach. Świadczy o tym nie tylko krytyczny charakter prezentowanych postaw artystycznych, ale także zrywająca z praktykami muzealnymi, decyzja o realizacji wystawy w klubokawiarni. Wyjście z komunikatem poza elitarny, snobistyczny gmach galerii sztuki. W końcu: zaproszenie do współpracy artysty nieprofesjonalnego. Imperatyw twórczy jest bowiem zawsze równoprawny, horyzontalny i nie znosi podziału na wyższe i niższe.

14.

Wystarczy tylko spojrzeć w twarz diablicy, by ją ujrzeć: od tego się nie umiera. Ona jest piękna i śmieje się. / Helene Cixous, *Śmiech Meduzy* - parafraza.

Aleksandra Wantuch

USTA PEŁNE ŚWIATŁA

wystawa czynna: 09 - 28.05.2024

miejsce: Dwie Zmiany w Sopocie